



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 1 lutego 2017

r. **[Multimedia]**

Niezawodna nadzieja na życie po śmierci

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W poprzednich katechezach zaczęliśmy pogłębiać temat nadziei, odczytując w tej perspektywie pewne fragmenty Starego Testamentu. Dziś chcemy naświetlić niezwykle znaczenie, jakiego nabiera ta cnota w Nowym Testamencie, kiedy spotyka się z nowością, którą jest Jezus Chrystus i wydarzenia paschalne: z nadzieją chrześcijańską. My, chrześcijanie, jesteśmy kobietami i mężczyznami nadziei.

To właśnie wynika wyraźnie już z pierwszego tekstu, który został napisany, a więc z Pierwszego Listu św. Pawła do Tesaloniczan. We fragmencie, którego wysłuchaliśmy, można zauważyć całą świeżość i piękno pierwszego przesłania chrześcijańskiego. Wspólnota w Tesalonice jest młoda, niedawno założona; jednak mimo trudności i wielu prób jest zakorzeniona w wierze oraz z entuzjazmem i radością wyznaje zmartwychwstanie Pana Jezusa. Apostoł cieszy się z tego serdecznie, bo ci, dla których Pascha oznacza nowe narodziny, stają się naprawdę «synami światłości i synami dnia» (5, 5) dzięki pełnej komunii z Chrystusem.

Kiedy Paweł pisze swój list, wspólnota w Tesalonice jest dopiero założona i tylko kilka lat dzieli ją od Paschy Chrystusa. Dlatego Apostoł stara się wyjaśnić wszystkie skutki i następstwa tego jedyne i decydujące wydarzenie, czyli zmartwychwstania Pańskiego, w historii i życiu każdego. W szczególności trudnością było dla wspólnoty nie tyle uznanie zmartwychwstania Jezusa, wszyscy w nie wierzyli, lecz uwierzenie we wskreszenie umarłych. Tak, Jezus zmartwychwstał, lecz trudność stanowiło uwierzenie w to, że umarli powstają z martwych. W tym sensie list ten nabiera szczególnej aktualności. Za każdym razem, kiedy stajemy w obliczu naszej śmierci lub śmierci bliskiej osoby, czujemy, że nasza wiara zostaje wystawiona na próbę. Odzywają się wtedy wszystkie nasze wątpliwości, cała nasza słabość i zadajemy sobie pytanie: «Czy naprawdę będzie życie po śmierci...? Czy będę mógł zobaczyć jeszcze i uścisnąć osoby,

które kochałem...?». To pytanie zadała mi kilka dni temu pewna pani, wyrażając wątpliwość: «Czy ja spotkam moich bliskich?». My również w dzisiejszym kontekście potrzebujemy wrócić do korzeni i do podstaw naszej wiary, aby uświadomić sobie to, czego Bóg dokonał dla nas w Jezusie Chrystusie i co znaczy nasza śmierć. Wszyscy trochę się boimy z powodu tej niepewności śmierci. Przypomina mi się pewien staruszek, człowiek w podeszłym wieku, dzielny, który mówił: «Nie boję się śmierci. Trochę się boję momentu, kiedy zobaczę, że nadchodzi». Tego się bał.

Paweł, w obliczu lęków i zastrzeżeń wspólnoty, zachęca do tego, by na trwałe przyodziać niczym hełm, zwłaszcza w momentach prób i trudności życiowych, «nadzieję zbawienia». Jest to hełm. Oto czym jest chrześcijańska nadzieja. Kiedy mówi się o nadziei, możemy być skłonni pojmować ją w powszechnym znaczeniu tego słowa, a zatem w odniesieniu do czegoś pięknego, czego pragniemy, co jednakże może się urzeczywistnić albo nie. Mamy nadzieję, że to nastąpi, jest jak pragnienie. Mówi się na przykład: «Mam nadzieję, że jutro będzie piękna pogoda!»; lecz wiemy, że następnego dnia pogoda może być też brzydka... Nadzieja chrześcijańska jest inna. Nadzieja chrześcijańska jest oczekiwaniem czegoś, co się już dokonało; tam jest brama i mam nadzieję dotrzeć do bramy. Co mam robić? Iść w stronę bramy! Jestem pewny, że dojdę do bramy. Taka jest nadzieja chrześcijańska: mam pewność, że idę do czegoś, co jest, nie do czegoś, co chciałbym, by było. Taka jest nadzieja chrześcijańska. Nadzieja chrześcijańska jest oczekiwaniem czegoś, co się już dokonało i z pewnością urzeczywistni się dla każdego z nas. Również wskrzeszenie z martwych — nasze i naszych bliskich — nie jest zatem rzeczą, która może nastąpić lub nie, lecz jest pewne, bo zakorzenione w wydarzeniu zmartwychwstania Chrystusa. Mieć nadzieję znaczy zatem żyć w oczekiwaniu i znaleźć życie. Kiedy kobieta dowiaduje się, że jest w ciąży, codziennie uczy się żyć w oczekiwaniu na moment, kiedy zobaczy oczy dziecka, które się urodzi. I tak, my również musimy żyć i uczyć się na podstawie tych ludzkich doświadczeń żyć w oczekiwaniu na zobaczenie Pana, na spotkanie Pana. Nie jest to łatwe, lecz człowiek uczy się tego: życia w oczekiwaniu. Mieć nadzieję znaczy i zakłada serce proste, serce ubogie. Tylko ubogi potrafi czekać. Ten, kto jest pewien siebie i swoich własności, nie potrafi pokładać ufności w nikim innym, jak tylko w samym sobie.

Pisze następnie św. Paweł: «[Jezus] za nas umarł, abyśmy — żywi czy umarli — razem z Nim żyli» (1 Tes 5, 10). Te słowa są zawsze źródłem wielkiej pociechy i pokoju. Również za drogie nam osoby, które odeszły, powinniśmy zatem modlić się, aby żyły w Chrystusie i były z nami w pełnej komunii. Rzeczą, która bardzo porusza moje serce, jest wyrażenie św. Pawła, skierowane również do Tesaloniczan. Mnie napenia ono pewnością nadziei. Mówi on: «i w ten sposób na zawsze będziemy z Panem» (1 Tes 4, 17). To piękna rzecz: wszystko przemija, ale po śmierci będziemy na zawsze z Panem. Jest to całkowicie pewna nadzieja, taka sama jak ta, która powodowała Hiobem, gdy mówił: «Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje (...). To właśnie ja Go zobaczę, moje oczy ujrzą, nie kto inny» (Hi 19, 25. 27). A więc będziemy na zawsze z Panem. Czy wy w to wierzycie? Pytam was: wierzycie w to? Aby nabrać trochę siły, proszę, byście to powiedzieli ze mną trzy razy: «A więc będziemy na zawsze z Panem». I tam, z Panem, się spotkamy.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. Jutro, w święto Ofiarowania Pańskiego, będziemy obchodzili Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Waszej modlitwie polecam kapłanów, siostry i braci ze zgromadzeń zakonnych czynnych i kontemplacyjnych. Niech ich życie poświęcone Bogu i charyzmatyczna posługa przynoszą obity owoc dla dobra wiernych i ewangelizacyjnej misji Kościoła. Wam tu obecnym i waszym bliskim z serca błogosławię.